

WŁODZIMIERZ SULEJA

## PROPAGANDOWE TREŚCI POWIEŚCI POLITYCZNYCH JULIUSZA KADENA-BANDROWSKIEGO

Niedoszły pianista-wirtuoz i jeden z najgłośniejszych w dwudziestoleciu międzywojennym twórców. Żołnierz I Brygady i sekretarz Polskiej Akademii Literatury. Piłsudczyk. Mowa, rzecz jasna, o Juliuszu Kadencie-Bandrowskim.

Michał Sprusiński w świetnej monografii, poświęconej zarówno twórczości, jak i osobowości Kadena, już we wstępie określił go mianem „znakomitego pisarza politycznego”<sup>1</sup>. Do „ściśłego kanonu polskich powieści politycznych” jako pierwszy wszedł *General Barcz*. Na listę tę wpisał następnie pisarz *Czarne Skrzydła*, a potem *Mateusza Bigdę*. Kadencja nakreślił w nich obraz Polski od chwili odzyskania niepodległości niemalże do chwili, w której po władzę w maju 1926 r. sięgnął Piłsudski<sup>2</sup>.

Listopad, rok 1918 — maj, rok 1926. W mniemaniu historyka to swoisty, wyodrębniony podokres. Polska zmierzała wówczas, że sparafrazuję tytuł popularnej monografii, „od rządów ludowych do przewrotu majowego”<sup>3</sup>. Powieści Kadena, drukowane pomiędzy rokiem 1922 a 1933, wywoływały, obserwując chociażby reakcje krytyki, nie lada emocje. Warto zatem, jak sądzę, spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy i jakie funkcje propagandowe pełniły bądź mogły pełnić powieści polityczne Kadena?

Nie sposób zaprzeczyć, iż powieść polityczna jest szczególnym rodzajem komunikatu propagandowego. Generalnie rzecz biorąc — jako forma — mieści się ona w pojemnej definicji propagandy, rozumianej tutaj jako „celowe, perswazyjne, motywowane politycznie oddziaływanie na zbiorowość, zmierzające przez kształtowanie postaw ludzkich do wywołania pożądanых zachowań”<sup>4</sup>. Szczególnie ważne jest w tym wypadku określenie motywacji politycznej twórcy owego „komunikatu propagandowego”. Innymi słowy należy stwierdzić, „w imię jakich idei społecznych, interesów jakiej klasy chce się wywierać wpływ, w jakim kierunku zmierzać mają dążenia werbunkowe i oddziaływania, o co i przeciw czemu prowadzi się walkę”<sup>5</sup>.

Zasadniczy problem niniejszego artykułu — czy w powieściach politycznych Kadena można odnaleźć treści propagandowe, a jeśli tak, to

<sup>1</sup> M. Sprusiński, *Juliusz Kadencja-Bandrowski. Życie i twórczość*. Kraków 1971, s. 8.

<sup>2</sup> Opisem wypadków z maja 1926 roku kończyła się dochowana tylko we fragmentach powieść zamykająca cykl *Czarnych skrzydeł*, opublikowane w 1959 r. *Jedwabne węzły*.

<sup>3</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*. Warszawa 1964.

<sup>4</sup> M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Pojęcia — funkcje — problemy*. Warszawa 1971, s. 62.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 64.

jakie — wymaga skonkretyzowania pytań badawczych. Należy, jak się wydaje, przede wszystkim wyjaśnić, jakie idee Kaden zamierzał propagować, jakie oceny politycznej natury starał się sugerować czytelnikowi, wreszcie, jakie idee i kierunki polityczne (łącznie z ich reprezentantami) zwłaczał. Nie mniej istotny jest kolejny zespół problemów. Sprawadza się on do kwestii, na kogo i w jakim kontekście społeczno-politycznym autor starał się oddziaływać. W tym przypadku niezbędne będzie precyzyjne określenie adresata.

Najtrudniejsze, a zarazem mogące pozostać jedynie w sferze hipotez jest zagadnienie, jakie były efekty tego nietypowego przecież oddziaływania propagandowego. W praktyce próbę odpowiedzi można udzielić jedynie, opierając się na reakcjach krytyków. Przy takim założeniu da się jedynie stwierdzić, czy i komu autor zdołał zasugerować pożądaną przezeń kierunek politycznych ocen. Natomiast drugi problem — czy Kaden zdołał nakłonić konkretnego adresata do zajęcia określonej postawy — wydaje się być na obecnym etapie postępowania badawczego niemożliwy nawet dla hipotetycznego wyjaśnienia.

Przedmiotem analizy, ujmując skrótowo problematykę niniejszego artykułu, stanie się więc określenie: kontekstu wypowiedzi, zawartych w niej treści werbunkowych, adresata, intencji autora wypowiedzi i osiągniętego efektu. Należy, innymi słowy, odpowiedzieć na pięć hasłowo ujętych pytań: kiedy? o czym? dla kogo? pisał Kaden oraz, co chciał osiągnąć? i co osiągnął?

O tym, że odpowiedź przede wszystkim na ostatnie z postawionych tu pytań jest szczególnie trudna, decyduje również — czego autor jest w pełni świadom — charakter książki jako środka propagandy. Teoretycznie ma ona nieograniczony zasięg oddziaływania, i to zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Warto jednak pamiętać, iż na możliwości odbioru przekazywanych za jej pośrednictwem treści znaczny wpływ wywiera język, stopień przystępności oraz nakład<sup>6</sup>. W przypadku powieści Kadena sytuację komplikuje dodatkowo fakt, iż były one drukowane na łamach codziennej prasy<sup>7</sup>, co bez wątplenia poszerza znacznie krąg potencjalnych odbiorców.

W gruncie rzeczy pierwszą opublikowaną przez Kadena powieścią polityczną był wydany w maju 1919 r. *Łuk*. O tym, że jej treść nie stała się w niniejszym artykule przedmiotem analizy, zdecydowały dwie sprawy. Po pierwsze, czas akcji *Łuku* to lata 1914—1916. Przyczyna druga, znacznie zresztą istotniejsza, to fakt, iż portretowany na jej stronach polityczny przeciwnik — związani z NKN austrofile — w latach II Rzeczypospolitej egzystował na ledwo widocznym marginesie życia politycznego.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z *Generałem Barczem*. Jego druk (w odcinkach) rozpoczął się we wrześniu 1922 r. Wydanie książkowe ukazało się w kwietniu roku 1923. Powieściowy czas akcji to dla odmiany dramatyczny okres utrwalania się polskiej państwowości od jesieni 1918 r. po jesień roku następnego. Nie ulega wątpliwości, iż siły, walczące wówczas o oblicze odrodzonego państwa, i to zarówno w jego we-

<sup>6</sup> Ibidem, s. 157. Por. rozważania W. Balińskiego, *Propaganda. Jej metody i znaczenie*. Warszawa 1930, s. 78—81.

<sup>7</sup> *Generała Barcza* Kaden drukował w „Kurierze Polskim”, pierwszą wersję *Czarnych skrzydeł* w dodatku tygodnika „Świat” — „Romans i Powieść”, wreszcie *Mateusza Bigdę* w „Gazecie Polskiej”.

wnętrznym, jak i zewnętrznym kształcie, walkę tę toczyły w chwili narodzin powieści. W jakim więc stopniu Kaden, piłsudczyk, włączył się w ową rozgrywkę swą powieścią?

Do pracy nad ksiązką o tym, jak powstawało państwo<sup>8</sup>, Kaden zasiadał w okresie istnienia ostrych napięć politycznych. Wszak właśnie w czerwcu i lipcu 1922 r. miało miejsce dramatyczne przesilenie rządowe wywołane przez Naczelnika Państwa. W sytuacji, kiedy okazało się, iż „pozycja Piłsudskiego zależna jest od fluktuacji większości sejmowej”<sup>9</sup>, rozpoczął on działania zmierzające do budowy szerszego zaplecza politycznego. W początkach sierpnia w Krakowie odbył się pierwszy zjazd legionowy. Były Komendant I Brygady wygłosił tam jedno ze swych najlepszych przemówień, słynną „spowiedź wodza”. I choć zdaniem A. Garlickiego, zarazem biografą Piłsudskiego i historyka poczytnań jego obozu, przemówienie to „musiało być odczytane jako wezwanie do bezwzględnej podporządkowania się wodzowi, którego nawet niezrozumiałe decyzje historia zawsze potwierdzała”<sup>10</sup>, zawierało ono nie tylko treści utylitarne<sup>11</sup>. Nie tu jednak czas i miejsce na analizowanie wystąpienia Piłsudskiego pod tym właśnie kątem. Jeżeli traktujemy Kadena jako piłsudczyka jako reprezentanta określonego obozu, człowieka akceptującego konkretne ideały polityczne, na treść krakowskiej mowy Piłsudskiego warto spojrzeć przez pryzmat wypowiedzi jednego z wybitnych uczestników zjazdu, kolegi Kadena po piórze, Andrzeja Struga. On właśnie, apelując o uznanie prawa Naczelnika Państwa do samotnego stawania do „gry”, jednocześnie zalecał wystąpić samemu „do walki o naszą prawdę”. „Były legionista — twierdził Strug — musi się przenieść z rezerwy do pierwszej linii okopów, stanąć bliżej przeciwników”<sup>12</sup>. Czy po lekturze stron *Generała Barcza* będziemy mogli z przekonaniem stwierdzić, że Kaden apel ten w pełni akceptował?

Nie ulega wątpliwości, że głównym przeciwnikiem politycznym piłsudczyków w drugiej połowie 1922 r., w okresie kampanii przedwyborczej, była prawica, a konkretnie obóz tworzący blok „Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej”. Wzajemne, niewiele mające wspólnego z pojęciem kultury politycznej ataki<sup>13</sup>, determinowały klimat tego czasu. Pozorny sukces endecji, pozorny, gdyż nie zdobyła ona na terenie sejmowym odpowiedniej przewagi, zmusił jednak Piłsudskiego do przejścia do defensywy. Naczelnik Państwa zdawał sobie już wówczas coraz wyraźniej sprawę, że jego pobyt i w Belwederze, i na innych znaczących stanowiskach dobiega końca. Nie zgodził się też na zgłoszenie swej kandydatury na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. W ten sposób ominęła go być może kula Niewiadomskiego, po którą byłby, jak twierdził, „z pewnością przyjechał do Barczyków”<sup>14</sup>.

Nikt nie neguje faktu, że wydarzenia z grudnia 1922 r. determinowały postawę samego Piłsudskiego, jak i jego politycznych zwolenni-

<sup>8</sup> Taki był tytuł recenzji W. Frischa w „Frankfurter Zeitung” po wydaniu *Barcza* w Niemczech, wg „Drogi” 1930, nr 3.

<sup>9</sup> A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*. Warszawa 1979, s. 365.

<sup>10</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*. Warszawa 1978, s. 30.

<sup>11</sup> Wiąże się to z niepodniesionym przez A. Garlickiego w pracy *U źródeł obozu belwederskiego* problemem tzw. licytacji wzywy.

<sup>12</sup> Cytat za *Przewrotem...*, s. 31.

<sup>13</sup> Przekonuje o tym chociażby lektura odpowiednich numerów „Myśli Narodowej” i „Głosu”.

<sup>14</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI. Warszawa 1937, s. 6.

ków<sup>15</sup>. Stały się, bo musiały się stać, wstrząsem. Z tej perspektywy nie są najistotniejsze poczynania, podjęte przez współpracowników Marszałka, zmierzające do natychmiastowego przejęcia władzy, aczkolwiek faktów tych, widzianych przez pryzmat maja 1926 r., nie sposób lekceważyć<sup>16</sup>. Znacznie istotniejsze dla zrozumienia postaw całej tej grupy, Piłsudskiego nie wyłączając, jest konieczność uświadomienia sobie głębokości i siły tego wstrząsu. W tym kontekście cały problem nie może zostać sprowadzony jedynie do kwestii gry o władzę, w której przeciwnikiem będzie obóz prawicy na czele z endecją, wzmocniony wkrótce sojuszem z „Piastem”. Nie można również traktować wystąpień Piłsudskiego i jego zwolenników tylko i wyłącznie jako posunięć taktycznych, mających ułatwić odzyskanie władzy w państwie. Tak Piłsudski, jak i piłsudczycy musieli utwierdzić się w przekonaniu, że zasadniczym wrogiem państwa, o którego kształt — i to nie tylko terytorialny — walczyli, jest owa „aberacja moralna”, owe objawy „cudzej duszy”<sup>17</sup>, które w momencie kampanii przeciwko Narutowiczowi i jej przerażającym zwieńczeniu ujawniły się z tak ogromną siłą. W ich mniemaniu stanu tego nie mógł wyeliminować wykształcający się oparty na marcowej konstytucji system polityczny. Co gorsza, powstający system stan ten konserwował i wzmacniał.

W przypadku przyjęcia takiego punktu widzenia długofalowa decyzja walki o władzę nie była niczym innym, jak środkiem mającym przywieść do zmiany odziedziczonej po zaborcach (a zwłaszcza po jednym z nich) skrzywionej psychiki narodowej. Obóz Piłsudskiego dopracował się, o czym przekonują wywody D. Nałęcz<sup>18</sup>, własnej ideologii. Jej centralną kategorią było państwo, które miało stać się wspólnym dobrem wszystkich obywateli. I tylko wówczas, sądzili, państwo to mogło nie tylko trwać, ale i harmonijnie się rozwijać. Inna sprawa, że praktyczny program realizacji tej moralnej przede wszystkim „sanacji” pociągnął za sobą skutki, których, być może, nie spodziewali się sami jego twórcy.

Sądzę, że nie muszę już przekonywać czytelnika, iż *General Barcz* powstawał w okresie przewartościowań ideowych wewnątrz obozu, z którego wywodził się jego autor. Ideologia piłsudczyków nie była jeszcze wówczas sprecyzowana. Nie została, innymi słowy, dostosowana do czasów pokoju, czasów wznoszenia państwowego gmachu. Rzec można, że widoczne były dopiero kontury jej ram. A zatem, czy w takiej właśnie sytuacji jesteśmy w stanie odszukać na kartach powieści ślady konkretnych, propagandowych haseł?

Czas powieściowy, którym Kaden operował w *Barczu*, nie był zbyt odległy od aktualnie dziejących się wydarzeń. I bez względu na to, czy uznamy, że w *Barczu* Kaden „rzucił się na stworzenie przekroju Polski współczesnej, jej pierwszych lat istnienia niepodległego, tego, co ciągle podówczas w prasie i broszurach nazywano pracą państwowotwórczą”<sup>19</sup>, czy też ujawniał „teatralny patos wielkich, przełomowych wydarzeń na

<sup>15</sup> Krytyka stanowiska w tej sprawie literatury piłsudczykowskiej u Garlickiego, „Przewrót ...”, s. 102.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 48—51.

<sup>17</sup> Piłsudski, op. cit., s. 6—7.

<sup>18</sup> D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków. „Przegląd Historyczny” 1975, z. 4.

<sup>19</sup> K. Krzewski, *Juliusz Kaden-Bandrowski na świetnej drodze*. „Głos Prawdy” nr 178 z 29 I 1927.

tle organizującej się państwowości”<sup>20</sup>, czy wreszcie kreował postaci szopki politycznej<sup>21</sup>, rozszyfrowywanie aktualnych powieściowych znaczeń byłoby w tym miejscu zabiegiem niecelowym. Nie tylko zresztą dlatego, że sprowadziłyby się to do powielenia analizy, dokonanej wpieryw przez J. Z. Słojewskiego, a następnie M. Sprusińskiego<sup>22</sup>. Z punktu widzenia propagandowej tematyki niniejszego artykułu ważne będą nie personalne aluzje, lecz problem znacznie istotniejszy — jakim tendencjom w owej państwowotwórczej budowie z perspektywy jej pierwszych doświadczeń przeciwstawił się Kaden? I co, również na ich podstawie, zalecał?

*Generał Barcz* to powieść o budowie i utwierdzeniu niepodległego bytu państwa, tak jak widział i odczuwał to Kaden. Jeśli uznamy, iż według Kadena niepodległość rzeczywista sprowadzała się wówczas do zagadnienia siły i zręczności taktycznej<sup>23</sup>, to nie ulega wątpliwości, że bohaterami najpełniej takie stanowisko reprezentującymi byli Barcz i Pyć. Ci wszyscy, którzy z rozmaitych pobudek racjom obu bohaterów próbowali się przeciwstawić, stawali się tym samym przeciwnikami idei budowy i utwierdzenia gmachu państwowego.

Pozytywni bohaterowie powieści reprezentowali kadenowską rację stanu. Czy tym samym w swej powieści Kaden popularyzował rację stanu w rozumieniu piłsudczyków? Wydaje się, że była to raczej jedna z jej wersji. Wersji tej — dodajmy — podporządkowane były jednak indywidualne, subiektywne przekonania samego Rasińskiego-Kadena. Nie uchroniło to Kadena od konieczności polemizowania nawet z reprezentantem tego samego co i on obozu politycznego. W dyskusji na łamach „Drogi” Kaden zmuszony był dowodzić, że postaci Rasińskiego i Barcza nie są „zaprzeczeniem morale Piłsudczyków”. „Słaby to Piłsudczyk — wywodził pisarz — który ze swego obozu tabu chce robić nietykalne”. I, rozwijając to twierdzenie, konkludował: „cała siła nasza i urok cały, rozpęd i młodość polegały i mam nadzieję polegają na tym, iż rozumiejąc swe cnoty, swe zalety, umieliśmy zawsze widzieć swe wady i grzechy”<sup>24</sup>. Stąd wniosek, że Kaden nie tylko usiłował w swej powieści demaskować przeciwnika prowadzonej przez obóz Piłsudskiego państwowotwórczej budowy. Jego zamiarem był również rozrachunek ze słabościami w obozie własnym.

Przeciwko jakim cechom, jego zdaniem u piłsudczyka niepożądanym, występował Kaden? Kluczową, z tego punktu widzenia, sceną, jest finałna rozmowa Rasińskiego z Barczem. Właśnie podczas niej Rasiński protestował przeciwko wszelkiej grze, nawet dla „najpraktyczniejszych celów”, sumieniem i honorem człowieka. Wówczas to — konfrontując ideał Ojczyzny z rzeczywistością — nie zgadzał się z taką praktyczną realizacją ideału, podczas której niewinny człowiek „trzy miesiące bodaj dla dobra Ojczyzny za złodzieja uchodzić ma”<sup>25</sup>. Kaden, ustami Rasińskiego, negował potrzebę odgrywania przez piłsudczyków „w gospo-

<sup>20</sup> L. Pomirowski, *Piętnastolecie powieści polskiej*. „Pion” nr 6 z 11 XI 1933. Dla J. N. Millera była to „przedziwna powieść o scalaniu Polski”. *Zaraza w Granadzie*. Warszawa 1926, s. 184.

<sup>21</sup> Sprusiński, op. cit., s. 175.

<sup>22</sup> J. Z. Słojewski, *Postłowie do „Generała Barcza”*. Kraków 1958; Sprusiński, op. cit.

<sup>23</sup> W. Maciąg, *Kadena służba wolności*. „Życie Literackie” nr 49 z 3 XII 1979.

<sup>24</sup> J. Kaden-Bandrowski, *O „Generała Barcza”*. „Droga” 1923, nr 4.

<sup>25</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*. Wrocław 1975, s. 401—2.

darce powstawania naszej Ojczyzny” roli „ludzi do wszystkiego”. Do wszystkiego, zawsze i wszędzie, gdy dla dobra sprawy chodziło nie o formalistykę, tytuły i zaszczyty, lecz o celową, sprawną, szybką pracę”<sup>26</sup>. A rola ta wymagała i ustępstw, i kompromisów, o których mówił Rasińskiemu Barcz.

Piłsudczyk, przekonywał Kaden, musi być zdolny dla „dobra sprawy” do najdalej idących wyrzeczeń. Zdolny, mówiąc konkretniej, do wytrwania w sytuacji, w której może zostać zagrożony jego honor. Pod dwoma wszelako warunkami: 1) powinna być to świadoma ofiara na rzecz własnego, niepodległego państwa, czyli innymi słowy miało być to przedłużeniem zachowań z okresu walki zbrojnej o to państwo; 2) w sytuacji takiej, z moralnego punktu widzenia konfliktowej, znalazł się za wiedzą lub na mocy decyzji swego wodza. Ten zaś, przypominajmy, zmuszony był „za wszystkich robić rachunek, rachunek, gdzie nie wolno brać pod uwagę sentymentu i uczuć, choćby najdroższych”<sup>27</sup>. Słabością w łonie własnego obozu stawał się więc człowiek, który albo działał na zasadzie ślepego posłuszeństwa, albo, próbując dostosować się do zmienionych, pokojowych czasów, sprzeciwiał się zasadzie „dyspozycyjności”. Kaden znacznie dobitniej przeciwstawiał się drugiej postawie. W sytuacji, w jakiej znajdowali się piłsudczycy, było to szczególnie istotne.

Są to jednak tylko hipotezy. Z większą dozą prawdopodobieństwa można natomiast określić przedmiot kadenowskiej propagandy negatywnej, destrukcyjnej. Była nią przede wszystkim owa „tubylcza mafia wojskowa”. Jej członkowie — a czytelnik doskonale zdawał sobie sprawę, jakie siły polityczne „mafię” tę popierały — to główna przeszkoda w zintegrowaniu wysiłków zmierzających do utrzymania państwa i poszerzenia jego granic. Nie przekonuje w tym wypadku teza J. Z. Słowjowskiego, iż Kaden kompromitował „sojusz” piłsudczyków z prawicą. Pomijając nawet fakt, że w gruncie rzeczy sojusz taki nie miał miejsca, Kaden nie występował przeciwko idei konsolidacji narodowej, której zwolennikiem był Piłsudski przez cały czas trwania I wojny światowej<sup>28</sup>. Pisarz unaoczniał niezdolność realizacji tej idei przez prawicę. Gesty ugody, pozorne zresztą, musiały być wymuszane. O prawdziwych zaś intencjach przywódców ugrupowań prawicowych, owych „fokowych pałt”<sup>29</sup> z powieści, świadczył najlepiej zamach wymierzony przeciwko rządowi „ludowych surdutów” i tym samym przeciwko linii politycznej reprezentowanej przez Barcza.

Kaden kompromitował nieudolność prawicy i jej przywódców. Wskazywał na niezdolność do myślenia kategoriami interesów państwa. Pisarz przejaskrawiał twierdząc, że cały sens działalności ludzi pokroju Krywulta to „koniki, samochody, złoto”<sup>30</sup>. Wszak rozporządzenia Krywulta dotyczące „złota” to nic innego, jak „dyspozycje w sprawie nadania większych ilości rozmaitym partyjnym stowarzyszeniom, mafiom...”<sup>31</sup>. A przecież te stowarzyszenia i mafie miały stanowić polityczne zaplecze sprzysiężenia! Sam zaś zamach, źle zresztą przygotowany

<sup>26</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Do nowych postów — Legionistów*. „Głos Prawdy” nr 239 z 1 IV 1928.

<sup>27</sup> Piłsudski, op. cit., t. V, s. 263.

<sup>28</sup> Zob. chociażby J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, wyd. III. Warszawa 1973.

<sup>29</sup> Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, s. 168.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 153.

(choć kpił sobie Kaden i z „państwowego instynktu”<sup>32</sup> Barcza), stał się dla odmiany doskonałym pretekstem dla wykpienia operetkowej bufonady pretendentów do sprawowania władzy w państwie.

Znacznie bardziej skomplikowany był problem ludzi reprezentujących orientację lewicową, a wywodzących się po części nawet z szeregów dawnych żołnierzy Barcza — piłsudczyków. Należy zaznaczyć, że Kaden nie portretował lewicy skrajnej, komunistów, którzy swą postawą wobec odradzającej się państwowości sami skazali się na bytowanie na marginesie ówczesnego życia politycznego. Pisarz ukazywał tych, którzy nie dążąc do rewolucji myśleli o wprowadzeniu w życie zasad demokracji, o reformach społecznych. Hasła „równość, sprawiedliwość” przychodziły na myśl przede wszystkim generałowi Dąbrowie. Charakterystyczne, iż Kaden te „czerwone” tendencje umieszczył w wojsku, Dąbrowa zaś był radykalniejszym ich wyrazicielem, aniżeli rząd „ludowych surdutów”.

W przeciwieństwie do strzegących jedynie własnego interesu i chciwych władzy wodzów prawicowej „mafii” Dąbrowa to w gruncie rzeczy lewicowiec — idealista. Kaden nie starał się go kompromitować. Pokazywał jedynie, że w ówczesnych warunkach człowiek tego pokroju nie był w stanie podejmować walki o wcielanie w życie wyznawanych przez siebie ideałów. Dąbrowa doskonale zdawał sobie sprawę z siły oddziaływania płynących z Rosji haseł. Być może uświadamiał sobie również fakt, że stanęli za nim „fornale, górnicy, węglarze”<sup>33</sup>. Nie występuje jednak czynnie. Wyjedzie — „oklejony czerwoną banderolą generalstwa — na front”<sup>34</sup>. Państwowotwórcze racje Barcza, racje wypływające z realnej oceny sytuacji, zwyciężą.

Próba praktycznej realizacji szlachetnych idei groziła roznieceniem walk wewnętrznych i zaprzepaszczeniem osiągniętego już dorobku. Dąbrowa wycofuje się. I to nie w imię doraźnych korzyści własnych, jak Krywult, lecz wbrew nim. I przeciw nie pod wpływem taktycznych posunięć Barcza. Czyż Kaden nie próbował w ten sposób udowodnić, że idee „równości i sprawiedliwości” mogłyby stać się śmiertelną dla idei budowy państwa bronią w rękach skrajnie lewicowych fanatyków? Pokazywał ponadto, że w ówczesnych, polskich warunkach, idee te ustąpiły przed realną, choć ograniczoną do żołnierskich „stalowych ram” ideą wznoszenia gmachu własnej państwowości.

Wydaje się, że kadenowska „kronika polityczna pierwszych dni listopadowej niepodległości”<sup>35</sup> miała uzmysłowić czytelnikowi, że państwo polskie zdołało utrzymać swą niepodległość jedynie dzięki własnemu żołnierzowi. Stąd, jak sądzę, celowa rezygnacja z wprowadzenia na karty powieści szerokiej panoramy społecznej<sup>36</sup>. Koncepcja ta zdecydowała również o postawieniu Barcza ponad dwoma, generalnie rzecz biorąc, ścierającymi się w kraju tendencjami społecznymi, reprezentowanymi dla uplastycznienia powieściowej sceny przez wojskowych, Dąbrowę i Krywulta. To wreszcie nie tyle „jedna z najbardziej dosadnych, wnikliwych, bezkompromisowych analiz Piłsudskiego i piłsud-

<sup>32</sup> Ibidem, s. 186.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 32, 209.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 222.

<sup>35</sup> Słojewski, op. cit., s. 468.

<sup>36</sup> W okresie międzywojennym stanowisko takie zajmował m.in. I. Fik, a zażuty jego powtórzył Sprusiński, op. cit., s. 174.

czynny, jakie zna literatura polska”<sup>37</sup>, co swoista próba usprawiedliwienia własnego obozu. Kaden musiał zdawać sobie sprawę, że piłsudczykowi zabrakło programu na jutro, na czas pokoju. Pisarz próbował więc tłumaczyć, dlaczego w czasie trwania działań wojennych jego wypracowanie było niemal niemożliwe. Niemożność tę utwierdzała nie tylko codzienna krzątanina wokół politycznych kompromisów. Decydowało przeświadczenie, że w pierw musi powstać państwo, że procesowi tworzenia „stalowych ram” należy poświęcić wszystkie siły. Tak właśnie uczynił powieściowy bohater — Barcz. Tak właśnie — sugerował autor — postąpił i Piłsudski.

Dla piłsudczyka, przekonywał Kaden, pierwszoplanową sprawą było samo istnienie państwa. Zaslugą jego obozu, niejako wbrew politycznej kotłownianinie tego czasu, było jego utrzymanie. Zdecydował żołnierz, zadecydowała armia. A twórcą armii, w odczuciu opinii publicznej, był Piłsudski. Czyż w świetle militarnych wydarzeń roku 1920 tok wywodów Kadena — pomimo nie przebiegającej w środkach propagandowej kampanii endecji — nie mógł wydać się czytelnikowi przekonywający?

Kaden, co trzeba na koniec zauważyć, wystąpił również przeciwko uznaniu za pierwszoplanowe zamierzeń wiodących do wypracowania teoretycznych i uszczegółowionych koncepcji urządzania państwa, i to zarówno politycznej, jak i społecznej natury. Finalna rozmowa o „małych ułatwieniach”, toczona przez Barcza i Pycia, bywa odczytywana jako wyraz bezradności głównego bohatera po osiągniętym już zwycięstwie<sup>38</sup>. Czyż nie należałoby interpretować tego fragmentu właśnie jako sugestii, iż nie abstrakcyjnie formułowane idee, lecz posunięcia praktyczne, wyrastające z istniejącej rzeczywistości, konfrontowane z bieżącym życiem, mają decydować o sposobach prowadzenia państwowej budowy?<sup>39</sup>

Trudno z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie, czy takiego odczytania powieści oczekiwał autor. Wnosząc pośrednio, z reakcji krytyki, można by twierdzić, że takie mogłyby być intencje pisarza. Kaden, jak należało tego oczekiwać, zaatakowany został przede wszystkim z prawa. Stanowiska reprezentującego konserwę Mackiewicza, endecję Nowaczyńskiego czy wreszcie chadecję Grzymały-Siedleckiego były wyjątkowo zbieżne. Dla odmiany dla krytyków związanych z lewicą społeczną Barcz nie był niczym innym, jak próbą zdemaskowania rzeczywistych intencji twórców niepodległego państwa. W opinii anonimowego recenzenta „Kultury Robotniczej” Polska z powieści Kadena jawiła się jako „żerowisko dla zaspokojenia ambicji”, a jednocześnie jako najdogodniejszy teren „dla robienia interesów”<sup>40</sup>. Barcz, uosabiając interesy klas posiadających, sam zaś dążąc do zrobienia kariery, stanął na czele nowej elity, która „porywa za gardło świadomą część proletariatu polskiego”<sup>41</sup>. Atakujący z prawa wychodzili więc z założenia, że „Kaden — Piłsudczyk, Kaden — radykał, nie mógł ... napisać nic porządnego”<sup>42</sup>. Dla reprezentantów lewicy, zwłaszcza ulegających wpły-

<sup>37</sup> Słojewski, op. cit., s. 478.

<sup>38</sup> Sprusiński, op. cit., s. 176—7.

<sup>39</sup> Por. Nałęcz, op. cit., s. 601.

<sup>40</sup> S. Juliusz Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*. „Kultura Robotnicza” nr 15 z 21 IV 1923.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Krzewski, op. cit.



wom komunistów, była to natomiast niczym nie osłaniana próba obrony istniejącego burżuazyjnego porządku społecznego.

Kolejna wybitna polityczna powieść Kadena *Czarne skrzydła* w postaci książkowej została opublikowana dopiero na przełomie lat 1928/1929. Wydaje się, że nie ma w tym miejscu potrzeby dokonywania analizy jej odcinkowej wersji ukazującej się na łamach dodatku do tygodnika „Świat” od marca 1925 r. do stycznia 1926 r. Trudno nie zgodzić się ze Sprusińskim, iż „realia zagłębiowskie nie spełniają ... w odcinkowcu żadnej istotnej funkcji”, mamy bowiem do czynienia z romansem „zakrojonym na nieznośnie melodramatyczną skalę”<sup>43</sup>. Znacznie istotniejsze z propagandowego punktu widzenia będzie w tym wypadku polityczny kontekst decyzji Kadena o literackim wkroczeniu na teren Zagłębia oraz czas ukazania się wersji ostatecznej.

Przyjmuje się hipotezę, iż na przyspieszenie decyzji o podjęciu pracy nad zagłębiowską powieścią wpłynął najprawdopodobniej fakt pożaru kopalni „Reden” w końcu września 1923 roku<sup>44</sup>. Warto o tym pamiętać, bowiem koniec roku 1923 to okres szczególny, zwłaszcza dla grupy politycznej, której Kaden był członkiem. To właśnie w listopadzie, w okresie dramatycznych wypadków w Krakowie, przygotowywała się ona do przejęcia władzy. W chwili, gdy usiłowano „wykorzystać wybuch niezadowolenia społecznego, stanąć na czele ruchu zrewolucjonizowanych mas”<sup>45</sup>, kompromis pomiędzy kierownictwem PPS a rządem okazały te przekreślił. Po grudniu 1922 r. partia ta już po raz drugi stała się Piłsudskiemu na drodze do przejęcia władzy, przyczyniała się mimowolnie do dalszego pogłębiania się procesu demoralizacji społeczeństwa. Czyż nie mogła być to jedna z przyczyn ostrego ataku Kadena na mniejszych i większych liderów PPS?

Pierwsza wersja *Czarnych skrzydeł* nie okazała się jednak dziełem demaskującym inercję programową i taktyczną PPS. Czym należałoby to tłumaczyć? Ryzykowałbym twierdzenie, że mógł to być zabieg celowy. Kaden, jak można przypuszczać, musiał doskonale zdawać sobie sprawę, iż wywołałoby to negatywny oddźwięk w szeregach partii, której poparcie było, u progu maja 1926 r., konieczne. Argumentu tego nie powinno się przeceniać, gdyż z socjalistami niejednokrotnie polemizowano na łamach czy to „Głosu Prawdy”, czy „Drogi”. Warto przy tym pamiętać, na co zwróciła uwagę D. Nałęcz, że „określenie się wobec socjalizmu szczególnie absorboowało ideologów piłsudczykowskich”<sup>46</sup>, co z pewnością rzutowało i na postawę Kadena. Czym innym są jednak teoretyczne starcia, a czym innym propagandowo nośny literacki obraz konkretnego środowiska lub organizacji politycznej. Względ powyższy, brany pod uwagę w ściśle określonej sytuacji społeczno-politycznej, mógł zatem odegrać pewną rolę. Powód drugi, jak się wydaje, istotniejszy, to — podobnie jak w *Barczu* — kłopot z wyposażeniem w pozytywny program głównego bohatera. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej wersji Tadeusz Mieniewski to jedynie bohater romansu. W wersji powieściowej obserwujemy już portret funkcjonującego w istniejącej, państwowej rzeczywistości „piłsudczyka”. Tadeusz, w ujęciu Kadena, stał się jego modelowym ujęciem, przetransponowanym z teoretycznych wypowiedzi zamieszczanych na łamach piłsudczykowskich pism i broszur.

<sup>43</sup> Sprusiński, op. cit., s. 221—2.

<sup>44</sup> J. Pierzchała, *Postowie do „Czarnych skrzydeł”*. Katowice 1967, t. II, s. 307.

<sup>45</sup> Garlicki, op. cit., s. 101.

<sup>46</sup> Nałęcz, op. cit., s. 597.

Obydwa, co prawda, hipotetycznie nakreślone powyżej hamulce nie funkcjonowały już w drugiej połowie 1928 r. Co więcej, obóz piłsudczykó w po zdobyciu władzy potrzebował literackich uzasadnień swych dokonań. Czy na tym właśnie gruncie nie warto było wykazać, że sojusznik, z konieczności, z dni majowych, to w gruncie rzeczy sojusznik pozorny? Nowa wersja, już w zgodzie z temperamentem pisarza, musiała stać się wersją w pełni upolitycznioną. Sprusiński, broniąc Kadena, nie do końca przecież tłumaczy opóźnienia druku<sup>47</sup>. Pierzchała, dla odmiany zarzucając pisarzowi koniunkturalizm, nie wyjaśnia, dlaczego pierwsza wersja przybrała taki, a nie inny kształt<sup>48</sup>. Argumenty, przytoczone tutaj, do pewnego stopnia próbują oba te stanowiska pogodzić. Bezdyskusyjna jest natomiast konkluzja Sprusińskiego, iż „czas wydania *«Czarnych skrzydeł»* sprzyjał [...] aktualizującej lekturze, czynił z Kadena sekundanta gry politycznej”<sup>49</sup>.

Istotnie. Książkowe wydanie *Czarnych skrzydeł* ukazywało się w okresie wzmocnienia przez Piłsudskiego walki z partiami broniącymi zasad demokracji parlamentarnej. W ich obronie walczyła w coraz bardziej zdecydowany sposób i PPS. Kaden, podejmując decyzję o publikacji zmienionej wersji powieści, musiał być świadom, w jaki sposób jej treść zostanie odczytana. Nie należy przy tym zapominać, iż nie kto inny, a właśnie Kaden był uznawany za czołowego reprezentanta piłsudczykó w na literackim forum. Jego trybunał był literacki dodatek do „Głosu Prawdy”, a więc jego wypowiedzi sąsiadowały z artykułami osób odpowiadających za kształtowanie linii politycznej sanacji, zwłaszcza zaś Stpiczyńskiego. Dodajmy, że Stpiczyński pisał wówczas m.in. o walce „nadmiernych ambicji miernych charakteró w z władczą indywidualnością” czyli o starciu „bezdusznego legalizmu z postępem”<sup>50</sup>. Faktó w tych nie sposób rozpatrywać na oddzielnych płaszczyznach. Ton i klimat wypowiedzi z „Głosu Prawdy” musiał być odbierany jako tło powieści Kadena. Świadczą o tym dobitnie reakcje krytyki.

Najwyższy jednak czas, by powrócić do powieściowej fabuły. Akcja *Czarnych skrzydeł* toczy się w okresie gwałtownego załamania się koniunktury gospodarczej, hiperinflacji. W przeciwieństwie do *Barcza* wypadki rozgrywają się w niej w lokalnym, a nie ogólnopolskim wymiarze. Wydaje się jednak, iż to właśnie ograniczenie tym mocniej uwypukliło konieczność uzdrowienia, i to w każdym zakresie, panujących stosunkó w. I nie tylko w zagłębiowskiej skali.

Któż zatem, zdaniem pisarza, był odpowiedzialny za istniejącą sytuację? W powieści spersonifikowanym złem są Coeur i Kostryń. Przedstawiciel obcego kapitału i jego lokalny pacholek. Postać francuskiego dyrektora wywołuje obok uczucia obrzydzenia również i uczucie grozy. Jego działalność nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie istnienie ludzi pokroju Kostrynia. Ta postać może powodować tylko jeden odruch — wstrętu. Kostryniowi obce jest poczucie własnej godności, a nawet elementarnej przyzwoitości. A przy tym jest to „patriota i prawowierny

<sup>47</sup> Sprusiński, op. cit., s. 200.

<sup>48</sup> Pierzchała, op. cit., s. 305.

<sup>49</sup> Sprusiński, *Polityczny świat prozy Juliusza Kadena-Bandrowskiego* [W:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*. Warszawa 1972, s. 329.

<sup>50</sup> W. Stpiczyński, *Walka nadmiernych ambicji miernych charakteró w z władczą indywidualnością*, „Głos Prawdy” nr 275 z 8 XII 1928.

chrześcijanin”<sup>51</sup>. Zdaniem Kadena Kostryń jest przedstawicielem tej samej grupy, która deprawowała wówczas niepodległą rzeczywistość. W tym wypadku jego postać stała się pisarską wykładnią „narodowej” (a w gruncie rzeczy endeckiej) mentalności wraz z wynikającymi z niej metodami postępowania na gruncie społecznym i gospodarczym.

Wydaje się, choć odległa to analogia, iż Kaden postępował tutaj podobnie jak Piłsudski. Celowo przenosił walkę z istniejącym w czasie powieściowym systemem społeczno-politycznym na płaszczyznę etyczną<sup>52</sup>. Mógł dzięki temu w powieści zrezygnować z poszukiwania faktycznych mechanizmów funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej. Za to, co działo się w Zagłębiu — a spoglądając szerzej, i w całej Polsce — odpowiadał, zdaniem pisarza, określony typ ludzki. Wyeliminowanie wpływu ludzi pokroju Kostrynia na życie kraju można by zatem określić mianem proponowanego przez Kadena programu sanacji moralnej.

Obcy, nieludzki kapitał i jego lokalni reprezentanci (łącznie ze sprzedającymi stróżami prawa) to wróg główny. Wrogowi temu nie jest zdolna przeciwstawić się organizacja, partia, powołana do obrony robotniczych interesów. Kaden w szczególny sposób przedstawił na kartach powieści podzielane przez wszystkich piłsudczyków przekonanie o negatywnej roli partii w społeczno-politycznym życiu kraju. Zarówno lider Mieniewski, jak też Drażek i Koza to demagodzy, dbający jedynie o partyjno-osobiste interesy<sup>53</sup>. Mieniewski, jak trafnie zauważył Sprusiński, to człowiek, który „porzucił wiarę w ideowy sens swej młodości”. Lokalny partyjny matador, Drażek, zajmuje się wyprzedają robotniczych interesów dla doraźnych korzyści, myśląc na dobrą sprawę jedynie o korzyściach własnych. Koza wreszcie, że posłużyć się raz jeszcze niezwykle celną obserwacją Sprusińskiego, „odgrywa przy bloku Drażka rolę małego Kostrynia”<sup>54</sup>. Ludzie ci nie byli zdolni zrozumieć robotnika, zapobiec ani panoszeniu się kostryństwa, ani też rozpowszechnianiu się idei „wywrotowych”, komunistycznych. Potrafili bałamścić, nie walczyć. W ich ustach argument stawał się frazesem. Ideę zastępowało dążenie do koniunkturalnego wyzyskania sprzyjających ich karierom bądź interesom sytuacji.

Sprzeniewierzenie się własnemu programowi to główny zarzut — nie trzeba nawet dodawać, że niesłuszny i krzywdzący — postawiony przez Kadena piłsudczyka działaczom PPS, a w konsekwencji i samej partii. Jej bezradność i inercja z jednej strony, a nieludzki wyzysk coeurowsko-kostryńskiego kapitału z drugiej stwarzał, zdaniem Kadena, dogodne warunki dla rozrastania się wpływów komunistycznych. Przystrojona przez pisarza teza o kryzysie idei socjalizmu warunkowała, jak się zdaje, jego stosunek do haseł głoszonych przez komunistów. Co prawda, powieściowy reprezentant tej ideologii, sygnalista kopalni „Erazm”, Janek Duś, przedstawiony został jako doktryner i utopista, jako zwolennik rewolucji, której przebiegu (a tym bardziej skutków) nie jest zdolny sobie wyobrazić. O ile jednak owo „potem” istnieje dla

<sup>51</sup> P. Hulka-Laskowski, *Niedostrzeżone Czimborosso*. „Głos Prawdy” nr 288 z 10 III 1929.

<sup>52</sup> Garlicki, op. cit., s. 73.

<sup>53</sup> Nałęcz, op. cit., s. 594—5. O „proletariackiej” emeryturze Drażka pisał Pomirowski, *Nowa literatura w nowej Polsce*. Warszawa 1933, s. 113.

<sup>54</sup> Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski*, s. 228—9.

Dusia jedynie w teorii, mocno przy tym uproszczonej, jego wrażliwość na „dzisiaj”, na społeczną krzywdę, którą ogląda i sam doświadcza, uwiarygodnia przyjętą przezeń postawę. Zastanawiające, że Kaden, nadawczy obcemu kapitałowi twarz demona — Coeura, traktujący z pobłażliwą pogardliwością działaczy socjalistycznych, usiłował dyskutować z racjami wysuwanymi przez komunistę. Co więcej, istnienie w polskiej rzeczywistości komunizmu było dlań nie tylko „zjawiskiem wtórnym coeuryzmu i kostryństwa”<sup>55</sup>, ale przede wszystkim wynikało z faktu braku organizacji mogącej gwarantować robotnikowi, iż przestanie on być przedmiotem brutalnego wyzysku. To był właśnie główny powód, dla którego Kaden włożył w usta Tadeusza Mieniewskiego program „Rewolucji popod rękę z Ojczyzną”<sup>56</sup>, owej „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji”<sup>57</sup>, jak to w maju 1926 r. stwierdził Piłsudski.

W powieści nosicielem moralnych racji piłsudczyków stał się właśnie Tadeusz Mieniewski<sup>58</sup>. Ten były porucznik legionista może uchodzić za typowy przykład przedstawiciela nowej elity, która wyprowadzi Polskę z moralnego, politycznego i gospodarczego zakrepu. Młody Mieniewski ma wszystkie cechy modelowego „piłsudczyka”. Jest zarazem odważny, energiczny, rzetelny w trakcie wykonywanej pracy, ofiarny, niekrepowany żadnym partykularnym interesem. Ostatecznym miernikiem jego postawy są, tak preferowane przez ideologów piłsudczykowskich, czyny<sup>59</sup>. Jest wreszcie tym przedstawicielem inteligencji, który po wyeliminowaniu kostryńsko-coeurowskich wpływów byłby zdolny do skutecznego, konstruktywnego pośredniczenia pomiędzy pracą a kapitałem.

To wszystko nie oznacza jednak, iż Tadeusz to postać wykuta ze spiżu, niemal nadludzka. Przeciwnie, podobnie jak Marek Świda z powieści *Struga* i on jest w sytuacji człowieka, który znalazł się „na tyłach”. Jego działania są zdeterminowane konkretną sytuacją i dopiero wówczas uzewnętrzniają się typowe dla byłego leguna cechy. Kaden — na przykładzie losów Tadeusza — eksponował dwie prawdy. Losy bohatera *Czarnych skrzydeł* miały przekonywać, iż piłsudczyk nie jest w stanie akceptować porządku społecznego, który pozbawiony został niemal wszelkich wartości moralnych. Po drugie, choć zdoła wybrnąć z najtrudniejszej nawet życiowo sytuacji, nie jest w stanie przeciwstawić się złu w pojedynkę. Wszak w końcowych scenach powieści Tadeusz ulega przemocy. Przegrywa, choć nie poddaje się.

Zło nie ustępowało wobec moralnych racji jednostki. Mógł je przewyciężyć naród, na czele którego powinien znaleźć się przedstawiciel nowej, wyrosłej z niego — niekiedy wbrew niemu — elity.

Analiza treści werbunkowych zawartych w *Czarnych Skrzydłach* musi prowadzić do stwierdzenia, że ich adresatem, obok inteligenta, mógł być i robotnik. Kaden wyraźnie określał głównego, jego zdaniem, wroga klasy robotniczej. Wskazywał, iż jego interesów nie była w stanie bronić przeżarta kompromisami PPS, walka zaś prowadzona przez komunistów wieść mogła jedynie do bezmyślnej i szkodliwej „ruchaw-

<sup>55</sup> Hulka-Laskowski, *Odsiecz kostryństwa literackiego*. „Głos Prawdy” nr 279 z 6 I 1929.

<sup>56</sup> Kaden-Bandrowski, *Czarne skrzydła*, t. II: *Tadeusz*, s. 52.

<sup>57</sup> Piłsudski, op. cit., T. IX, s. 18.

<sup>58</sup> Warto dodać, że druga część *Czarnych skrzydeł* miała być zatytułowana nie *Tadeusz*, lecz *Serce słońca*. „Głos Prawdy” nr 267 z 14 X 1928.

<sup>59</sup> Nałęcz, op. cit.

ki”<sup>60</sup>. Zrozumieć i przewodzić im był w stanie zdolny tylko człowiek pokroju Tadeusza Mieniewskiego, człowiek „z sercem zalanym krwią wzburzonego miłosierdzia”<sup>61</sup>.

Sprawadzenie politycznych treści *Czarnych skrzydeł* do kilku ha-seł propagandowych jest, z czego zdają sobie sprawę, niewątpliwym uproszczeniem powieściowej problematyki. Wydaje się jednak, iż Kaden dążył i tutaj do osiągnięcia określonych propagandowych efektów. Demaskował, po pierwsze, lokajskie oblicze prawicy, obciążając ją winą za panoszenie się obcego kapitału. Deprecjonował rolę partii, a więc tym samym i systemu demokracji parlamentarnej. Udowadniał, że właśnie wadliwie funkcjonujący system społeczny to idealna pożywka dla rozprzestrzeniania się sztucznych na polskim gruncie idei komunistycznych. Pokazywał wreszcie, iż ludzi, usiłujących przeciwstawić się nieprawościom w pojedynkę, system ten deptał.

Czy w taki właśnie sposób odczytywano powieść? Dla krytyków związanych ideowo z obozem, który reprezentował Kaden (a nawet dla niektórych polityków sanacyjnych<sup>62</sup>), *Czarne skrzydła* jawiły się jako wielkie dzieło o proletariacie i jego walce z najeźdźczym kapitałem. Robotnik, jak przekonywał P. Hulka-Laskowski, nie został w nich przedstawiony ani na wywrotową, ani też bogoojczyźnianą modłę. Pozytywne, rzucone przez Kadena hasło upatrywał on natomiast w podniesieniu idei dalszego wyzwalańa Polski z niewoli ekonomicznej i niedowładu duchowego, z kostryństwa i mieniewszczyzny<sup>63</sup>. Ten sam krytyk ekspozował ponadto funkcjonującą w gruncie rzeczy poza kartami powieści, tezę o pozytywnej roli rodzimego kapitału, który „w rękę ludzi szlachetnych, związanych z krajem i narodem staje się zawsze błogosławieństwem”<sup>64</sup>. Ekspozował również rolę odgrywaną przez Tadeusza. W odbiorze krytyka „ten żołnierz wolnej Polski staje się w podziemiach wodzem wystraszonych, bezgłowych, sparaliżowanych grozą”<sup>65</sup>. Tadeusz, dziecko Nawłoci<sup>66</sup>, zerwał z nią, gotów w decydującej chwili oddać życie „za braci górników”<sup>67</sup>.

Szczególnie interesujące okazało się jednak rozwinięcie tezy o stwarzaniu przez coeuryzm i kostryństwo dogodnych warunków dla pojawiania się idei komunistycznych. Oto jaka w tym ujęciu mogła być droga do komunizmu Dusia: „Ignorowała go ojczyzna, ignorowała religia, nie spojrzało na niego oko żadnych bogobojnych, prawowiernych i — naturalnie! — patriotycznych Kostryniów, gdy się edukował do życia jako dziecko brudnej ulicy, wśród innych dzieci podobnych. Idzie przeciw Polsce, której nie zna i która jego nie zna, ale jego serce jest sercem młodego Baryki, otwiera się ideałowi i idei piękna i sprawiedliwości. Gdyby Polska była wyprzedziła komunistów i odezwała się do niego głosem przemilczanych u nas i indeksowanych głosicieli sprawied-

<sup>60</sup> H. Drzewiecki, F. Mecen, *Od „Czarnych skrzydeł” do czarnej koszuli*. Warszawa 1930, s. 31.

<sup>61</sup> Pomirowski, op. cit., s. 117.

<sup>62</sup> Zob. Drzewiecki, Mecen, op. cit.

<sup>63</sup> Hulka-Laskowski, *Wyzwolenie Polski*. „Głos Prawdy” nr 273 z 25 XI 1928.

<sup>64</sup> Hulka-Laskowski, *Odsiecz...* Z opinią tą polemizowali Drzewiecki i Mecen, op. cit., s. 16.

<sup>65</sup> Hulka-Laskowski, *Dwa żywioły*, ibidem, nr 284 z 10 II.

<sup>66</sup> Na fakt, że *Czarne skrzydła* stanowią replikę na *Przedwiośnie* zwrócił uwagę w „Miesięczniku Literackim” A. Stawar. Zob. *Szkice literackie*, Warszawa 1957, s. 122.

<sup>67</sup> Hulka-Laskowski, *Niedostrzeżone...*

liwości i wolności ducha, Duś byłby się stał jednym z najwierniejszych wyznawców i obrońców idei polskiej, chociaż musiałyby być tym większym wrogiem kostryństwa”<sup>68</sup>.

Szczególno to diagnoza. Uważne wczytanie się w nią sugeruje jednak, że i wśród reprezentantów ówczesnego obozu rządzącego dostrzegano możliwość i potrzebę pozyskania dla własnego ideału Polski zwolenników idei komunistycznych. Traktowanie szeregowych członków partii jako jednostki zbłąkane, ich poglądów zaś jako przejściowych, „płynnych”<sup>69</sup>, przszczepionych sztucznie z zewnątrz, zdaje się świadczyć o zdawaniu sobie sprawy z niedoceniaenia wagi tego problemu w istniejących, społecznych realiach.

Nie należy się tedy dziwić, że Kaden został zaatakowany i z lewa, i z prawa. Przeciwno szkalowaniu partii zdecydowanie wystąpili recenzenci związani z PPS. Pisano o szkodliwości moralnej oraz ideowej książki, o cynizmie jej autora. Zarzucano mu traktowanie robotników jako kompletnie „odinteligentnionej” masy. Przypuszczano, iż Kaden usiłował przyczynić się do rozbicia partii i przeciągnięcia robotników w szeregi sanacji<sup>70</sup>. Już bez obsłonek ukazywała Kadena jako polskiego faszystę komunizująca „Myśl”<sup>71</sup>. Podstawowy zarzut można sprowadzić do twierdzenia, iż pisarz celowo nie przedstawił świadomego „starcia dwu klas społecznych — choć są kapitaliści i robotnicy”. Przyznawano, co prawda, że Kaden „dostarczył robotniczemu instynktowi klasowemu dość pokarmu na to, aby książkę przeczytał z zainteresowaniem”, lecz ocenę tę należy wiązać z pochwałą trafnego, zdaniem recenzenta, opisu pepesowskiej „zgnilizny i sprzedajności”. Podkreślano jednak zdecydowanie, że „jest to krytyka wyłącznie ze strony burżuazyjnej”, zaś „do lewicowej organizacji robotniczej Kaden-Bandrowski odnosi się z taką samą pogardliwą nienawiścią”<sup>72</sup>. Według odbiorców reprezentujących skrajnie lewicowe poglądy, Kaden, drobnomieszczański inteligent, był organicznie niezdolny do zrozumienia istoty walki klasowej<sup>73</sup>, a tym samym niezdolny do zrozumienia i przedstawienia otaczającej go rzeczywistości.

Znacznie ostrzej zaatakowali jednak Kadena przedstawiciele prawy. Celowała w nich zwłaszcza „Myśl Narodowa”, najbardziej reprezentatywna w doborze argumentów i inwektyw. Psychologiczną i społeczną treść powieści tak oto podsumowywał S. Pieńkowski: „robotnicy Zagłębia — to było ciemne i brudne, socjaliści — to szubrawcy i karierowicze, inteligencja i półinteligencja — to było, które się myje i masuje, a kapitaliści — to uperfumowani degeneraci”<sup>74</sup>. Recenzent był przy tym zdania, że i Kaden, i przychylna pisarzowi krytyka była inspirowana przez masonię dążącą do zdegenerowania polskiego spo-

<sup>68</sup> Ibidem. Zdaniem Stawara, Kaden posłużył się Dusiem jako obiektem przeznaczonym do dyskusji z Tadeuszem odciążając tym samym swego pozytywnego bohatera od niewygodnej problematyki, Stawar, op. cit., s. 145.

<sup>69</sup> Drzewiecki, Mecen, op. cit., s. 32.

<sup>70</sup> Ibidem, Zob. też Sprusiński, op. cit., s. 216—7.

<sup>71</sup> Mianem „współczesnego polskiego faszysty” określił Kadena radziecki krytyk, Kowalenko w trakcie swej polemiki z Domskim, zob. „Droga” 1933, nr 6, s. 599.

<sup>72</sup> h., *Jeszcze faszyzm w literaturze*. „Myśl” nr 6 z 10 II 1929.

<sup>73</sup> L. Kruczkowski, *Literatura i polityka*, t. 1; *W klimacie dyktatury 1927—1939*. Warszawa 1971, s. 60—1. Według Stawara „nie mogąc uchwycić zła, autor wyręcza się apokalipsą”. Stawar, op. cit., s. 129.

<sup>74</sup> S. Pieńkowski, *Sabbat*. „Myśl Narodowa” nr 1 z 6 I 1929.

leczeństwa. Jeszcze ostrzej wystąpił A. Nowaczyński. Pisząc, iż Kadena popełnił „literacką zbrodnię stanu”, dostrzegał w tym fakcie przejaw „patologii całej grupy społecznej”. *Czarne skrzydła*, to zdaniem Nowaczyńskiego „sataniczny, zły, brutalny, bezecny paszkwil na Polaków, na wszystko co polskie, na psyche polską, na rasę polską, specjalnie na rasę polską”<sup>75</sup>. Komentarz jest tu zbyt cyniczny.

O celności i sile argumentacji Kadena świadczy nie tylko wyraźnie dostrzegalne zacietrzewienie dyskutantów. Znacznie istotniejsza jest świadomość faktu, że w gruncie rzeczy niemal wszyscy oponenti polityczni Kadena zajmowali pozycje defensywne. Broniono się przede wszystkim przez zawartą w *Czarnych skrzydłach* propagandą negatywną. Z rzadka tylko kuszono się o analizę pozytywnych konsekwencji wypływających z rozumowania autora.

Analizę taką, ułatwioną pozycją obserwatora sporu, przeprowadził na łamach konserwatywnego „Przeglądu Współczesnego” L. Piwiński. Zwrócił on przede wszystkim uwagę, że wbrew autorskim intencjom ideologiczne wnioski „wypadają dosyć optymistycznie”. Krytyk dowodził, że „sens rozgrywających się w powieści spraw jest przecież taki, że ludzie pracy są skromni i potulni, nie pragną niczego więcej, jak tylko móc spokojnie pracować, na minimalnych bodaj, byle ludzkich warunkach; gdyby kierownicy ze strony kapitału byli ludźmi osobliwie uczciwymi, gdyby urządzenia techniczne w kopalniach były solidne, gdyby socjalistyczni opiekunowie robotników nie myśleli wyłącznie o własnych zyskach i karierach — to właściwie wszystko byłoby dobrze”<sup>76</sup>. Program to, zdaniem krytyka, ubożuchny. A ponadto, dopowiadał, można się jedynie domyślać, iż to właśnie „ludzie typu Tadeusza (byli żołnierze) łatwiej rozwiążą zagadnienia społeczne i poradzą sobie z komunizmem, niż partia, której przedstawicielami są leader Mieniewski i poseł Drażek”<sup>77</sup>. Głos Piwińskiego, z powodu cechującego go wyświecenie spokoju i zachowanie dystansu, zaliczyłbym do najcenniejszych w owym czasie ocen powieści Kadena. Odśladając on zarówno miłą propagandowych argumentów pisarza, jak i jednostronność argumentacji jego oponentów.

Wydaje się, idąc tropem wypowiedzi Piwińskiego, iż z pesymistycznego obrazu przeszłości pisarz istotnie starał się wywieść, i to nie tylko na użytek swego obozu, optymistyczne wnioski. Zło, przekonywał czytelnika Kadena, ustępuje. Przejmując władzę piłsudczycy podcięli jego korzenie, a obecność wśród rządzących ludzi pokroju Tadeusza Mieniewskiego jest gwarancją, że zostanie ono wypłenione do końca. Z propagandowego punktu widzenia można zatem traktować *Czarne skrzydła* jako wyraz optymistycznego spojrzenia ich autora na spodziewany rozwój sytuacji w kraju. W okresie trwającej nadal koniunktury gospodarczej było to usprawiedliwione, a potrzebę zaszczepienia podobnego odczucia odbiorcy nakazywało dostrzegalne już rozczarowanie tych, którzy w maju 1926 r. poparli Piłsudskiego.

*Czarne skrzydła* miały stać się początkiem zamierzonej przez Kadena trylogii. O tym, w jakim kierunku zwróci swą uwagę autor, uważny czytelnik jego wypowiedzi mógł się zorientować już w końcu 1928 roku. W rozrachunkowym z literaturą pierwszego dziesięciolecia niepod-

<sup>75</sup> A. Nowaczyński, *Cios w plecy Polski*. Ibidem, nr 8 z 24 II.

<sup>76</sup> L. Piwiński, *Powieść polska*. „Przegląd Współczesny” nr 84 1929.

<sup>77</sup> Ibidem.

głości artykule, o symptomatycznym tytule *Pióro ulękło się walki?* Kaden, pisząc w nim o braku literackiego portretu nowego zdobywcy Polski, „obywatela — spiskowca — żołnierza”, wskazywał na inne jeszcze pole nie dotknięte piórem literata. Była nim przede wszystkim owa „kolosalna flegmona naszego życia parlamentarnego, kaliforni typów, eldorado humoru”, pozostające do tej pory poza nawiasem obserwacji. „Życie polityczne, życie handlowe, wojskowe, ministerialne — niezliczona, przerozmaita gromada lalek obraca się — zdaniem pisarza — bezkarnie wkoło i nadaremnie czeka, by ktoś włożył nareszcie gromadzie tej wyraźne słowa do ust”<sup>78</sup>. Parlamentarną gromadę sportretował wkrótce sam Kaden na stronach *Mateusza Bigdy*.

W *Mateuszu Bigdzie* pisarz powrócił do opisywania wydarzeń oglądanych z warszawskiej, a tym samym ogólnopolskiej perspektywy. Powieść ta, odmiennie aniżeli *Czarne skrzydła*, niosła w swym posłaniu uzasadnienie zmian motywowanych tym, co przed majem działo się na szczytach. Złem okazywał się w niej sam system, który umożliwiał sukces tytułowemu bohaterowi.

Okres, w którym drukowany był *Bigda*, to w dwudziestoleciu międzywojennym czas tzw. rządów pułkowników. Przeciwno politykom, na wzór których Kaden modelował negatywnych bohaterów swej powieści, toczył się dopiero co zakończony proces, niewiele mający wspólnego z poczuciem sprawiedliwości. Sejm, z sanacyjną większością, wyłoniony po „wyborach brzeskich”, swą działalnością ustawodawczą zmierzał do ograniczenia swobód demokratycznych, zawężenia wolności obywatelskich, usankcjonowania metod rządzenia państwem. Starano się również doprowadzić do stopniowego odbierania zdobyczy wywalczonych u początków niepodległości przez warstwy pracujące<sup>79</sup>. Umacniał się autorytarny system sprawowania władzy.

Nie można mieć wątpliwości, iż Kaden był zwolennikiem owego systemu. Bezpardonowy atak na ludzi, na instytucje, określające przedmajowy ład, to wystarczający, choć nie jedyny, dowód. Kaden, występując przeciwko *Bigdzie*, ukazując niemożliwe, jego zdaniem do zaakceptowania oblicze systemu parlamentarnego sprzed majowego zamachu, aprobował tym samym sposób i metody rozprawiania się z opozycją. *Bigda* mógł być więc odczytywany jako akt piłsudczykowskiej solidarności<sup>80</sup>, aczkolwiek wynikało to raczej z czasowej zbieżności druku powieści z procesem brzeskim. Współczesna analiza treści werbunkowych zawartych w *Bigdzie* musi wyjść jednak poza powieściowy klucz. Działania ukazujących się na politycznej scenie *Bigdy* postaci powinny posłużyć zilustrowaniu i odświeżeniu demaskowanych przez pisarza mechanizmów przedmajowego systemu.

Czas powieściowy *Mateusza Bigdy* był, spoglądając nań jedynie z propagandowego punktu widzenia, szczególnie dogodnym pretekstem do oskarżania przedstawicieli antysanacyjnej opozycji. Wszak wówczas oni to właśnie sprawowali władzę. Ich przecież obwiniano o katastrofalny stan kraju. Co prawda, pisarz skoncentrował się jedynie na przygoto-

<sup>78</sup> Kaden-Bandrowski, *Pióro ulękło się walki?* „Głos Prawdy” nr 271 z 11 XI 1928.

<sup>79</sup> H. Zieliński, *Historia Polski 1864—1939*. Warszawa 1971, s. 207.

<sup>80</sup> Sprusiński, op. cit., s. 255. Por. T. Burek, *Problemy wojny, rewolucji i niepodległości w zwiercadle prozy narracyjnej* [W:] *Literatura polska 1918—1975*, t. 1; 1918—1932, s. 521.



waniach do zdobycia władzy oraz ich sfinalizowaniu. Czas rządów Bigdy zamierzał on przedstawić w kolejnym tomie. Jednakże propagandowe oskarżenie funkcjonowało poza kartami powieści. W zasadzie żaden z odbiorców nie miał przecież wątpliwości, że akcją powieści pisarz umieścił w okresie prac sejmku I kadencji<sup>81</sup>, a konkretnie w okresie finalizowania sojuszu ludowców spod znaku „Piasta” z prawicową „Chjeną”.

Kierunek oskarżeń, sformułowanych na kartach powieści, można zarysować posługując się słowami Piłsudskiego wypowiedzianymi w słynnym wywiadzie z 11 maja 1926 r. Kaden opisywał przecież narodziny rządu, wraz z którym „idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy bez ceremonii we wszystkich kierunkach dla partyjnych i prywatnych korzyści”. Podobnie jak Piłsudski i Kaden pragnął przypomnieć, że głównym złem państwa było wówczas panowanie „rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominanie o imponderabiliach, a pamiętanie tylko o groszu i korzyści”<sup>82</sup>.

Mechanizm walki parlamentarnej, obnażony przez Kadena w *Bigdzie* kompromitował ów system, i tworzących go ludzi. A raczej, rzecz można, poprzez skompromitowanie tuzów i pionków polskiego parlamentaryzmu, dezawuował Kaden jego istotę, podawał w wątpliwość nie tylko sens konserwowania jego istniejącej postaci, ale w ogóle sens jego istnienia. Bo czyż warto upierać się przy zachowywaniu systemu, w którym wszelka idea zostaje zdewaluowana lub rozmięciona na konkretnie przeliczalny zysk?

Powróćmy jednak, wolni od ciśnienia politycznej aktualności, do analizy powieściowej fabuły. Na kartach książki dominuje, że posłużę się tu celnym określeniem K. Koźniewskiego<sup>83</sup>, postać Wielkiego Gracza. Tytułowy bohater to zarazem twór i kreator politycznego systemu początków II Rzeczypospolitej. Bigda jest człowiekiem, który doskonale zdaje sobie sprawę z wynaturzeń sejmowładztwa. Wynaturzenia te, a przede wszystkim zastępowanie idei, imponderabiliów, materialnymi, wymiernymi korzyściami, są jednocześnie jego główną siłą. Bigda doskonale wie, że najpewniejszą drogą wiodącą do sukcesu jest zdobycie władzy.

Do czegoż zatem sprowadzał się „ideowy” plan Bigdy? Do jego realizacji potrzebny był sojusz z częścią rozbitego uprzednio bloku ziemiańskiego, gwarantujący przejęcie rządów. Dopiero wówczas mógł nadejść czas zbierania zysków. A wtedy pozytywny program to po prostu: „parcelować, rozkupić między sobą, między chłopami, wszystko”. Bigda nie miał przy tym wątpliwości, kto w zyskach tych powinien partycypować. Przeznaczał je dla tych, „co byli jak on, Bigda: od jednego morga szli — jak Bigda — do trzech morgów poprzez ożenek. Za tysiące wyborczych głosów dorobili się z czasem aż do czterdziestu morgów. A teraz, gdy uda się kraj cały politycznie okiełznać, dorobią się — tysiąca morgów!”<sup>84</sup>. Dla osiągnięcia tego właśnie celu należało jedynie zastosować odpowiednie środki. O ich doborze decydowały zaś swoiste reguły gry parlamentarnej.

W ujęciu Kadena Bigda rysuje się jako przedstawiciel dyskryminowanej dotąd, a obecnie prącej do władzy klasy, zmierzający do prze-

<sup>81</sup> Sprusiński, zapewne omyłkowo, pisał, że powieść dotyczy okresu prac sejmku ustawodawczego, op. cit., s. 250. Zob. również *Polityczny świat...*, s. 334, 336.

<sup>82</sup> Piłsudski, op. cit., t. VIII, s. 334, 336.

<sup>83</sup> K. Koźniewski, *W kłębowisku węzów*. „Polityka” nr 9 z 26 II 1966.

<sup>84</sup> Kaden-Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. I. Kraków 1965, s. 33.

kształcenia państwa w folwark zarządzany przez siebie i swych zwolenników oraz zapewniający trudne do tej pory do osiągnięcia profity. A zatem Bigda to nie tylko Wielki Gracz, ale i kandydat na silnego człowieka. Zmierząca w tym kierunku interpretacja doprowadziła nawet do twierdzenia, że Kaden wyposażył Bigdę „w cechy swego ukochanego wodza, Józefa Piłsudskiego”<sup>85</sup>. Wydaje się, że jest to nieporozumienie. Wynikało ono przede wszystkim z werbalnej analizy stylistyki wypowiedzi Piłsudskiego na temat sejmu i sejmowładztwa. W gruncie rzeczy jest to jedyne podobieństwo, a to przecież stanowczo za mało. Sylwetka psychiczna bohatera powieści, metody (wykorzystywanie wad parlamentaryzmu, a nie walka z nim samym), a przede wszystkim cele (próba zdobycia władzy w państwie podyktowana była interesem własnym, a nie potrzebą służby dla państwa) podobieństwo to niemal zupełnie przekreślają. Interpretacja ta jest, jak sędzę, sprzeczna nie tylko z intencjami autora, ale również z wymową powieściowych faktów.

Wiele uwagi poświęcił Kaden i „ludziom Bigdy”. Czołowym kreatorem politycznych matactw głównego bohatera mianował on doktora dwóch fakultetów, Deptułę. To właśnie Deptuła dowodził, że człowieka można sprzedawać jedynie” do granicy możliwości ludzkiej. Ideę zaś — do granicy idei. O wiele dłużej — po prostu w nieskończoność”. On także był autorem specyficznej, akceptowanej zresztą przez Bigdę, teorii kompromisu, polegającej na wzajemnej wyprzedaży przy targach politycznych swych najsłabszych atutów<sup>86</sup>. Bezideowość i cynizm, montowanie afer i prowokacji, oto właściwa rola, odgrywana przez człowieka, będącego jednym z najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli sejmowego systemu. Lektura powieści prowadziła przy tym do wniosku, że cała galeria „ludzi Bigdy” różniła się od Deptuły jedynie mniejszymi zdolnościami, a tym samym stopniem użyteczności w oczach swego przywódcy.

Przedmajowy system parlamentarny umożliwiał wypływanie na powierzchnię życia politycznego cynicznych i bezideowych jednostek — oto zasadniczy wniosek płynący z analizy postępowania portretowanych na kartach *Mateusza Bigdy* sejmowych i partyjnych działaczy. Człowiekiem tego pokroju był przecież i gotów objąć funkcję ministra Strzęgosz („o ile równocześnie będzie to połączone z jakąś służbą. Służbą dla kogoś — komuś. Byle nie dla idei”<sup>87</sup>) i łatwo ulegający politycznemu szantażowi marszałek Stachowski. Cynizmem i niewiarą w wszelkie idee, a zwłaszcza w „demokratyczne iluzje”<sup>88</sup>, była przepełniona rozmowa partyjnych matadorów, Mieniewskiego i Cynwajsa. Biskup Borkaniewicz dba jedynie o materialne interesy kleru. U przedstawicieli arystokracji pustka ideowa idzie w parze albo z głupotą (Lachowski), albo z kupczykowską dbałością o zabezpieczenie swych dochodów (Rolsławski). Wreszcie jedyny oglądany z bliska przedstawiciel parlamentarnej lewicy, przywódca fernali Tyczka, to człowiek zdolny jedynie do obrony swego programu przy pomocy rękoczynów.

Charakterystyczne jednak, iż sile propagandy negatywnej nie towarzyszyło tym razem równie mocne wyeksponowanie pozytywnych

<sup>85</sup> Koźniewski, op. cit; Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski...*, s. 254—5. O tym, że „Bigda jest w gruncie rzeczy wielkim samotnikiem” pisał Pomirowski, op. cit., s. 122, a nie trzeba chyba wyjaśniać, kogo zwykle określano tym mianem.

<sup>86</sup> Kaden-Bandrowski, *Mateusz Bigda*, t. I, s. 147, t. II, s. 142.

<sup>87</sup> Ibidem, t. I, s. 142.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 242.

treści werbunkowych, jak chociażby miało to miejsce w *Czarnych skrzydłach*. Tadeusz Mieniewski zmienia się. Ideowej potrzebie obrony ludzi szarych, zwyczajnych, towarzyszy tym razem poszukiwanie „służby”. I to niekoniecznie zgodnej z ideologią grupy, z której się wywodził. Poszukiwał służby, która związana była z konkretnym żołdem. Potrzebie „nałożenia zdzy” towarzyszy jednak w dalszym ciągu tendencja do jej zerwania.

Pozytywny bohater Kadena jest tym razem człowiekiem błędzącym. Nie jestem w pełni przekonany, że zarówno poglądy, jak i droga życiowa świadczą o związku Tadeusza Mieniewskiego z psychospołeczną glebą, „na jakiej zerował faszyzm i pokrewne nurty prawicowego ekstremizmu”<sup>89</sup>. Prowadzony przez Kadena bohater miał możliwość zakotwiczenia się w quasi-spiskowej organizacji, będącej pogotowiem prywatnym skierowanym przeciwko „socjalistom, masonom, nihilistom”<sup>90</sup>. Mieniewski nie nałożył jednak czarnej koszuli. Stać go poza tym na ironiczny dystans wobec własnych przeżyć. Niedostrzeżenie tego właśnie tonu w „spowiedzi” Tadeusza przed bratem istotnie prowadzi do wniosku, że ukazywała ona jedynie „pustkę wewnętrzną i ufundowany na braku idei — kult przemocy”<sup>91</sup>. Ironia, samokrytycyzm bohatera, wniosek taki co najmniej osłabia.

Rezygnacja z pozytywnych haseł na rzecz negatywnej propagandy to świadectwo defensywnej postawy pisarza. Przesłanie swej powieści Kaden adresował w gruncie rzeczy jedynie do członków swego własnego obozu, a właściwie, jak się wydaje, do jego elity. Fabuła powieści to przypomnienie, że przed majem piłsudczycy walczyli ze złem istniejącym w rzeczywistości, ze złem zagrażającym sprawnemu funkcjonowaniu państwa. Jest to jednocześnie apel o „zwarcie szeregów”. Potrzeba powyższa wynikała nie tylko z obaw przed możliwym w przyszłości naporem opozycji, odpowiedzialnej za potępiane przez Kadena zło. Pisarz zdawał sobie najwidoczniej sprawę, że u wielu jego ideowych towarzyszy służba dla państwa zaczęła osłaniać prywatę. Dlatego w wypowiedziach Tadeusza pobrzmiewa nie tylko „ordynarna pogrożka i próba zastraszenia przez przemoc”<sup>92</sup>. Odnosi się wrażenie, jak gdyby pisarz tęsknił za czasami, w których będąc wymierzoną przeciwko Bigdzie „rafą” toczono jednocześnie walkę o urzeczywistnienie w odzyskanej ojczyźnie „salonu cnoty”<sup>93</sup>. *Mateusz Bigda* jest więc również świadectwem nostalgicznych tęsknot radykalnego niegdyś piłsudczyka za ideałami zagubionymi na sanacyjnej drodze.

Cisnienie bieżących wypadków politycznych sprawiło, iż odbiorcy nie byli wprost w stanie poszukiwać uniwersalnego klucza, na czym tak zależało pisarzowi<sup>94</sup>. Aktualizacją polityczną posługiwali się zwolennicy talentu (oraz ideologii) pisarza, wyolbrzymiali ją zaś przeciwnicy. Co prawda, ci pierwsi byli bardziej powściągliwi w dopasowywaniu personalnego klucza, eksponując raczej obraz „bankrutującego parlamentarysty, ze wszystkimi jego brakami, wadami i nadużyciami”<sup>95</sup>. Wnioski, płynące z tego obrazu wszechogarniającej demoralizacji, uza-

<sup>89</sup> Burek, op. cit., s. 523.

<sup>90</sup> Kaden-Bandrowski, op. cit., t. I, s. 317—8, 320.

<sup>91</sup> Burek, op. cit.

<sup>92</sup> Ibidem, s. 522.

<sup>93</sup> Kaden-Bandrowski, op. cit., t. III, s. 192, 194.

<sup>94</sup> Zwrócił na to uwagę Sprusiński, op. cit., s. 255.

<sup>95</sup> K. Czachowski, *Polska powieść polityczna*. „Czas” nr 3 z 4 I 1933.

sadniać miały natomiast potrzebę sanacji moralnej życia państwowego, której początkiem stał się majowy przewrót<sup>96</sup>.

Przeciwnicy, krytykując historiozofię pisarza, zarzucali mu, że abstrahuje od społecznego podłoża opisywanych zjawisk. Demaskowano zastosowaną przez Kadena metodę pisarską, prowadzącą, jak twierdził Kruczkowski, do tego, że „znany i niegdyś potężny polityk, przywódca polskiego kułactwa, wystylizowany został na chłopskiego Belzebuba”<sup>97</sup>. Nie szczędzono mu też, zwłaszcza w oburzonych organach ludowców, inwektyw. Nawet dla krytyków prorządowych Kaden przedstawił „ohydny obraz politycznego życia Polski kreślony [...] z niesłuchaną wprost nienawiścią”<sup>98</sup>. Co prawda, w tym ostatnim wypadku oburzenie potęgowane było faktem, że Kaden nie oszczędził nawet Kościoła, ukazując kościelnych dostojników jako ludzi zainteresowanych „wyłącznie losem kościelnych majątków”, gotowych iść dla ich utrzymania na wszelkie ideowe koncesje. „Jak oszczerczym jest taki obraz — konkludowała autorka recenzji — udowadniać nie trzeba”<sup>99</sup>. Dla Nowaczyńskiego *Mateusz Bigda* był dla odmiany „ciężko wypoconym, służalczym, obstalunkowym paszkwilem na wrogów Piłsudskiego”<sup>100</sup>, inny natomiast recenzent „Myśli Narodowej” nie dostrzegał w powieści nic poza „zbiorem konwencjonalnych wyobrażeń” o polskim życiu politycznym wymieszanych ze zbiorem skandali<sup>101</sup>.

Ostatni z przytoczonych tu głosów, J. Kornackiego, charakteryzuje nie tylko *Bigdę*, ale pośrednio całe pisarstwo Kadena. Wysuwa on na plan pierwszy motyw, tak często pojawiający się u współczesnych nam krytyków oceniających dokonania pisarza. Jest nim rozziew pomiędzy intencjami, jakie leżały u podstaw konkretnych zamierzeń pisarskich, a ich odbiorem (z punktu widzenia niniejszego artykułu efektami propagandowymi). Bigda, twierdził krytyk, „miał być jakowymś Pochrokiem polskiego sejmowładztwa”. Jednakże w powieści „przerasta Bigdę, krętacza partyjnego, a staje się jakimś zoologicznym okazem wodza ludzkiej gromady”. „Na przykładzie *Mateusza Bigdy*, może nieświadomie [podkr. moje — W.S.], ale jasno i wymownie ukazuje nam Kaden — jakim powinien być wódz i dzięki czemu zwycięża”. Czytelnik, zdaniem Kornackiego, podziwia zwycięstwa Bigdy i co więcej „staje się w tym harmiderze sejmowych matactw stronnikiem Bigdy, gdyż w jego rękach widzi słusność, którą dla Kadena stanowi — siła”<sup>102</sup>.

Sądzę, iż jest to również dobitny przykład wskazujący na możliwość odczytywania każdej niemal powieści politycznej zgodnie z aktualnymi politycznymi zapotrzebowaniami. Rozumowanie powyższe — Bigda ma rację, bo reprezentuje siłę — można przełożyć na inne — rację ma każdy dyktator. Czy jednak na pewno takie właśnie były intencje autora *Mateusza Bigdy*?

Doszukiwanie się w powieściach politycznych Kadena jedynie treści propagandowych byłoby zabiegiem krzywdzącym pisarza i paczącym

<sup>96</sup> R. Kołoniecki, *Przegląd zagadnień kultury*. „Wiedza i Życie” 1933, nr 1; *Spoleczne zadania literatury* nr 10.

<sup>97</sup> Kruczkowski, *ibidem*, s. 62.

<sup>98</sup> Z. Starowiejska-Morstinowa, *Nowa beletrystyka*. „Przegląd Powszechny” 1933, t. 199, nr 595—6.

<sup>99</sup> *Ibidem*.

<sup>100</sup> Nowaczyński, *Schiff o Świętochowskim, Pomper o Kadenie*. „Myśl Narodowa” nr 4 z 15 I 1933.

<sup>101</sup> W. J. C., *Powieść polityczna Kadena*. *Ibidem*, nr 16 z 2 IV.

<sup>102</sup> J. Kornacki, *Powieść o mocnym człowieku*. „Epoka” nr 17 z 23 IV 1933.

jego wywody. Nie sposób jednak abstrahować od faktu, że walczył on o sprawy konkretne i z konkretnymi zjawiskami życia politycznego międzywojennego dwudziestolecia. Nie sposób też nie zauważyć, że jego powieści stawały się elementami toczących się wówczas rozgrywek politycznych. Kaden był piłsudczykiem. Wierzył, i dał temu wyraz w *Generale Barczu*, że czyste, „stalowe ramy” państwa zdołają ogarnąć wszystkich gotowych zaangażować się w służbie dla jego idei. Przekonaniu o tym, że najważniejsze jest państwo, towarzyszyła w *Czarnych skrzydłach* wiara, że to właśnie oni, ludzie Marszałka, są w stanie najlepiej sterować jego nawą. I wreszcie w *Mateuszu Bigdzie* jest to już tylko obrona tego, co istnieje, poprzez negację i potępienie przedmowego zła.

Otwarte pozostaje jednak pytanie, w jakie miejsce w pomajowej rzeczywistości wpisałby Kaden swego pozytywnego bohatera, Tadeusza Mieniewskiego? Pisarz nie udzielił na to pytanie odpowiedzi — a właściwie nie ujrzała ona, poza znacznymi, opublikowanymi już po wojnie, fragmentami, światła dziennego. Tadeusz Mieniewski, według świadectw okupacyjnych czytelników ostatniej części trylogii, *Jedwabnego węzła*, ginie w dniach majowego przewrotu<sup>103</sup>.

Ryzykowałbym twierdzenie, że był to konkretny wyraz rozczarowania Kadena pomajową rzeczywistością. Pisarz, będący wszak „jednym z reprezentantów świadomości zbiorowej, jednocześnie zaś jednym z jej inspiratorów”<sup>104</sup> musiał „wzdrygać się przed jawnym fałszowaniem rzeczywistości”<sup>105</sup>. Śmierć Mieniewskiego to jednocześnie literackie świadectwo końca radykalno-idealistycznego nurtu piłsudczyzny<sup>106</sup>. Kres istnienia II Rzeczypospolitej musiał doprowadzić go do wniosku, i to bez potrzeby rewizji wyznawanych przez całe życie poglądów politycznych, że walka o ideały sprawiedliwości, toczona przez jego pozytywnego bohatera, zakończyła się, pomimo majowego zwycięstwa, przegraną.

#### ПРОПАГАНДИСТСКОЕ СОДЕРЖАНИЕ ПОЛИТИЧЕСКИХ РОМАНОВ ЮЛИУША КАДЕНА-БАНДРОВСКОГО

Юлиуш Каден-Бандровский считается — и это мнение упрочила монография М. Спрусиńskiego — видным политическим писателем. Автор данной статьи стремится определить, выполняли ли либо могли ли выполнять, и какие именно пропагандистские функции политические романы этого писателя. Таким образом, автор пытается определить контекст того, что говорил в них писатель, „вербовочное” содержание романов, адресата романов, намерения писателя и достигнутые результаты. Следует добавить, что не на все эти вопросы удалось получить полный ответ.

Автор занялся разбором романов *Генерал Барч*, *Черные крылья* и *Матеуш Бигда*. В *Барче*, как считает автор статьи, Каден стремился разъяснить читателю значение воинского подвига,

<sup>103</sup> Sprusiński, *Polityczny świat ...*, s. 338—9.

<sup>104</sup> Holzer, *Świat zdeformowany [W:] Dzieło literackie jako źródło historyczne*. Warszawa 1978, s. 336.

<sup>105</sup> Koźniewski, op. cit.

<sup>106</sup> Warto dodać, że powieściowy Głos Sumienia to odpowiednik Głosu Prawdy, natomiast tę część biografii Tadeusza Mieniewskiego Kaden wzorował na życiorysie Wojciecha Stpiczyńskiego.

представляемого Пилсудским и людьми из его лагеря. Этот подвиг, убеждал Каден, обусловил существование государства, а активное участие в работе для его утверждения не позволило выработать программу, выходящую в будущее. В следующем романе *Черные крылья* Каден, нападая на правые силы, несшие ответственность, по его мнению, за катастрофическое социально-экономическое положение Польши, и на левые силы, неспособные изменить положение, дал в то же время образ представителя новой элиты, „образцового” пилсудчика, воплощенного в лице Тадеуша Меневского. Наконец, в *Матеуше Бигде* Каден беспощадно осудил предмайскую политическую систему и ее представителей. Однако негативная пропаганда не сопровождалась на этот раз столь же ярким показом положительного „вербовочно-го” содержания.

Романы Кадена, о чем убедительно свидетельствовала реакция критиков, становились элементом ведущейся в то время политической игры. Каден, пилсудчик, не только выражал убеждение, что самым важным для каждого гражданина является государство, но также утверждал, что именно люди Маршала способны лучше всего им управлять. И хотя писатель не отказался от этих взглядов, однако в конце тридцатых годов он начал понимать, что радикально-идеалистическое русло пилсудчины, которое некогда воспевал, стало уже анахронизмом.

#### PROPAGANDA CONTENTS OF THE POLITICAL NOVELS OF JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI

Juliusz Kaden-Bandrowski is generally considered — and this view has been grounded by a monograph of M. Sprusiński — as an outstanding political writer. The interest of the author of this article has been focussed on an attempt of stating whether any and what propaganda functions were or could be fulfilled by his political novels. He has tried then to determine the context of the statements in the novels, their appeal content, the addressee, the author's intentions and the obtained effect. It should be added that not all of these questions have been fully answered.

The analysis concerned *Generał Barcz* [General Barcz], *Czarne skrzydła* [The Black Wings] and *Mateusz Bigda*. In *Barcz*, it seems, Kaden attempted to make the reader aware of the importance of the soldier's heroism represented by Piłsudski and people from his camp. This heroism, Kaden persuaded, decided about the existence of the state, while engaging in work on its consolidation made it impossible to elaborate a programme directed at the future. In the next novel *Czarne skrzydła* [The Black Wings], while attacking both the right wing responsible, in the author's view, for the disastrous socio-economic situation of Poland, and the left wing unable to introduce changes, Kaden presented, at the same time, a portrait of a representative of the new élite, the model „piłsudczyk” (Piłsudski's man), in the character of Tadeusz Mieniewski. Finally, in *Mateusz Bigda*, Kaden attacked relentlessly the pre-May political system and its representatives. The debunking propaganda was not, however, accompanied in this case by the equally firmly exposed positive appeal contents.

The novels of Kaden, as testified specially by the reactions of critics, became an element of the current political strife. Kaden, Piłsudski's man, not only expressed his conviction that the state should be the most important value for every citizen, but also maintained that only the people of the Marshall were able to steer it most effectively. And though he did not give up voicing this view, it seems that towards the end of the 30s he began to realize that the radical-idealist trend of the Piłsudski ideology he once glorified became an anachronism.